

Krispol Września wygrywając 3:1 w Nysie z miejscową Stalą zapewnił sobie zwycięstwo w ćwierćfinałowej rywalizacji siatkarskiej I ligi, którą wygrał w takim samym stosunku. Po meczu zadowolenia nie krył trener gości Marian Kardas. - Przychodząc do Wrześni, miałem kilka celów, w tym, żeby zespół zagrał w ćwierćfinale Pucharu Polski. Zagraliśmy z Kędzierzynom, co było kapitalną sprawą. W lidze chciałem być jak najwyżej po rundzie zasadniczej. Nie do końca udało nam się zrealizować ten cel, ale czwarte miejsce też było dobre. Planem było również dojść w play-offach do czwórki, co dziś stało się faktem – powiedział w rozmowie, którą przeprowadziłem dla Przeglądu Ligowego i Moich Wielkich Meczów.



Jak z pana perspektywy wyglądało dzisiejsze spotkanie?

Marian Kardas: - To był kapitalny mecz. Szkoda, że to był ćwierćfinał, bo obie drużyny zasłużyły na to, żeby być w czwórce, jednak gdy o awans biją się dwie mocne drużyny, to jedna musi się znaleźć poza nią. Dzisiaj mieliśmy więcej takiego siatkarskiego szczęścia. Wiadomo, że jak się gra na przewagi, to piłka stoi okrakiem na taśmie i raz przejdzie na jedną stronę, a innym razem na drugą. Na szczęście dla nas więcej razy spadła ona po stronie Nysy.

Czy gdy się stało jasne, że w ćwierćfinale będziecie grać z Nysą, to uznał pan to za pechowy układ, czy już pan widział jak ograć Stal?

- W ostatnim czasie mieliśmy dobry bilans ze Stalą. Nie wybierałem sobie przeciwnika w ćwierćfinale. Wiedzieliśmy, że uciekło nam parę punktów i straciliśmy pozycję, którą powinniśmy mieć na koniec rundy zasadniczej. Wtedy Nysa grałaby z kimś innym i my też mielibyśmy łatwiejszego przeciwnika. Moim wymarzoną był Norwid Częstochowa, jednak ze względu na pozycję w tabeli musieliśmy zagrać ze Stalowcami. Wiedziałem, że możemy pokonać ten zespół. Miał on swoje problemy kadrowe, przez co nie wszyscy trenowali. My też nie byliśmy w idealnej sytuacji, bo wciąż nie mamy naszego kapitana. Zagraliśmy znakomite trzy mecze, z czego ten dzisiejszy był najlepszy. Prawie wszystkie sety były na przewagi - co więcej trzeba? Bardzo się z tego cieszę. Przychodząc do Wrześni, miałem kilka celów, w tym, żeby zespół zagrał w ćwierćfinale Pucharu Polski. Zagraliśmy z Kędzierzynom, co było kapitalną sprawą. W lidze chciałem być jak najwyżej po rundzie zasadniczej. Nie do końca udało nam się zrealizować ten cel, ale czwarte miejsce też było dobre. Planem było również dojść w play-offach do czwórki, co dziś stało się faktem.

Jak pan wytłumaczy to, że grając dwumecze w systemie sobota–niedziela, w obie soboty Stal gładko przegrywała, a w niedzielę grywała dużo lepiej? W pana czasach, gdy grano takie dwumecze, często padały w nich wyniki 3:0 i 0:3.

- Wtedy grało się inaczej, bo sobotni mecz był po południu, a niedzielny rano i to miało duży wpływ na wynik, bo kto szybciej zregenerował siły, ten wygrywał. My w tej lidze zagraliśmy bardzo dużo tie-breaków. Wszyscy nas krytykowali, że prowadząc 2:0 nie wygrywaliśmy. Powiedziałem chłopakom, że nie ma lepszego przygotowania do decydującej fazy, jak granie pięciosetowych meczów. Nawet jak się przegrywa, to wyciąga się z tego wnioski. My zrobiliśmy to świetnie, bo ćwierćfinale nie zagraliśmy żadnego pięciosetowego pojedynku. We Wrześni przegraliśmy rewanżowy mecz, chociaż w pierwszym secie prowadziliśmy 21:16, a w trzecim 20:17. Byliśmy bardzo blisko osiągnięcia celu jakim były dwa zwycięstwa u siebie, jednak nam się to nie udało. Nysa wywożąc z naszego terenu jedno zwycięstwo zapewne miała duży apetyt na awans. Ja wczorajszego meczu się nie obawiałem, ale miałem obawy, co do dzisiejszego i faktycznie był on trudniejszy.

W czym Krispol był lepszy od Stali, bo chyba nie samym szczęściem wygraliście tę rywalizację?

- Graliśmy dobrze zagrywką, przyjęciem i blokiem. Do tej pory blok był naszą słabą stroną, ale w ćwierćfinale nam zafunkcjonował. Dodając do tego dużo wybronionych piłek mamy wszystko, co złożyło się na ten bardzo dobry wynik.

Jak pan się zapatruje na czekającą was rywalizację z AZS-em Częstochowa?

- Bardzo chcieliśmy dzisiaj wygrać, żeby mieć więcej czasu na odpoczynek i zregenerowanie się przed tą rywalizacją. W sezonie zasadniczym przegraliśmy w Częstochowie 3:0, a u siebie 2:3, choć prowadziliśmy 2:0. Myślę, że sprawa awansu jest otwarta. Gramy tylko do dwóch wygranych meczów i wszystko może się zdarzyć.

Czy teoretycznie patrząc AZS Częstochowa jest mocniejszym zespołem od Stali?

- W lidze Stal wygrała w Częstochowie, a AZS w Nysie, czyli myślę, że są to porównywalne zespoły. Uważam, że zagramy z nimi bardzo wyrównane pojedynki. Częstochowianie mają jedną minimalną przewagę, ich drużyna ma bardzo doświadczonych zawodników, którzy grali w PlusLidze.

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}